



**Magiczny
Kraków**

Finał Sacrum Profanum: Jónsi zatrząsł kombinatem

2010-09-20

Najpierw kojące wibracje, a potem trzęsienie ziemi. Dwoma koncertami Jónsiego zakończyła się ósma edycja festiwalu Sacrum Profanum.

Rozpoczęcie i finał z udziałem gwiazd muzyki rozrywkowej to już tradycja tego festiwalu. Dwa lata temu, podczas niemieckiego SP, wystąpił zespół Kraftwerk, rok temu (odsłona brytyjska) The Cinematic Orchestra i Aphex Twin, w tym roku imprezę zainaugurowali i zamknęli islandzcy wykonawcy - najpierw awangardowym, wyciszonym i poetyckim koncertem zespół M m, a na finał Jón "Jónsi" Bór Birgisson, wokalista i gitarzysta Sigur Rós.

Ten ostatni pod [Wawel](#) przyjechał w ramach światowej trasy koncertowej promującej jego pierwszy solowy krążek "Go". Wyczerpujące tournée rozpoczęło się w kwietniu i potrwa jeszcze do końca roku. - Dla mnie to zdecydowanie za długo, czuję się już tym wszystkim zmęczony - wyznał z rozbijającą szczerością w rozmowie z "Gazetą" Jónsi.

Na scenie nie było tego widać. W koszuli z kolorowymi frędzlami, a potem indiańskim pióropuszem na głowie zaprezentował psychodeliczną, mocno odrealnioną, a przy tym bardzo żywiołową mieszankę dźwięków. Nie zabrakło energicznego, zagrane z przytupem "Animal Arithmetic", przebojowego "Go Do" czy filmowej kołysanki "Hengilás". Birgisson grał na przemian na gitarze akustycznej, ukulele, zasiadał za pianinem i modulował swoim głosem.

Ale najlepsze muzycy zostawili sobie na finał, podczas którego zagrali "Grow Till Tall", jedyny utwór, w którym jakby przypomnieli sobie o swojej postrockowej przeszłości - podobnie jak na płycie kawałek rozpoczął się niemal a cappella samym śpiewem Jónsiego, a zakończył potężną rockowo-industrialną ścianą dźwięków, której towarzyszyły burze śnieżne i błyskawice wyświetlane za plecami zespołu. W moim odczuciu najlepszy koncertowy utwór tego roku, nagrodzony zresztą przez publiczność owacją na stojąco. Na koncertach rozrywkowych (pod warunkiem, że są "siedzone", a to zawsze kłopot popowej części Sacrum Profanum) to nie taki znowu częsty obrazek.

Mariusz Wiatrak